



Paryski nie-co-dziennik

Blisko i daleko od Kościoła (i betlejemskiej nocy)

Nie tacy heretycy tutaj występowali – zachęcał ks. Zenon Modzelewski pisarza Krzysztofa Rutkowskiego do wygłoszenia odczytu o Mickiewiczu, buntującym się przeciwko Bogu i klerowi. Tutaj, czyli w pallotyńskim Centre du Dialogue przy rue Surcouf 23. Ten „Polski adres w Paryżu” jest tytułem przedświątecznej jubileuszowej gali 50-lecia Centrum Dialogu w Ambasadzie RP w Paryżu.

Centre du Dialogue to miejsce szczególne. W oknach witraże Jana Lebestaina przedstawiają sceny z Apokalipsy św. Jana, które można oglądać i od wewnątrz, i od ulicy. Nieduża sala spełnia funkcję kaplicy i miejsca odczytowo-dyskusyjnego. Na ścianie krucyfiks Władysława Hasiora i „Głowa Chrystusa” Aliny Szapocznikow (kopia, bo oryginał przeniesiono do Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie). Andrzej Chyra czyta fragmenty tekstów Józefa Sadzika, księdza, który 50 lat temu założył Centrum Dialogu, rodzaj klubu polskiej inteligencji. Z okazji okrągłej rocznicy odbywają się tu spotkania poświęcone gościom tego miejsca, takim jak np. Czesław Miłosz czy Zbigniew Herbert. Centrum zainaugurowało działalność 14 grudnia 1973 roku wykładem Stefana Kisielewskiego „Polska między Wschodem a Zachodem”. Były odczyty ponad 500 prelegentów: Mrożek, Tischner, Czapski, Brandys, Kołakowski, Zagajewski, Bartoszewski, Turowicz, Pszoniak, Wajda, Zanussi, Zapasiewicz... Niektóre wystąpienia nagrywało RWE. Tu odbyło się jedyne spotkanie Lecha Wałęsy z Jerzym Giedroyciem w 1989 roku.

Postawa dialogu, rozumnej tolerancji – łączącej, nie dzielącej – dominowała w Centre du Dialogue, polskiej enklawie intelektualno-religijnej wolności w Paryżu. Dialog z innymi religiami, z niewierzącymi, z nauką, kulturą, filozofią, po to by się różnić i uzupełniać w tym, co i tak nierozstrzygalne, bo ani natury, ani Boga nie można przeniknąć do końca. Ani nauka nie wyklucza wiary, ani wiara nauki; więcej: wiara bez rozumu staje się pospolicym, a bywa, że i fanatycznym, niebezpiecznym zabobonem. Dialog jest nie tylko potrzebny, ale i konieczny.

Zanim ks. Sadzik założył Centrum Dialogu, od 20 lat był już w Paryżu ks. Tadeusz Tomasiński, inicjator i pierwszy dyrektor pallotyńskiej drukarni i wydawnictwa w podparyskim Osny. Drukowano nawet

milion książek rocznie, łącznie 17 mln, w różnych seriach – jak Znaki Czasu czy Świadkowie. Wiele wysyłano do Polski, gdzie je rozprowadzano w drugim obiegu. Ksiądz Tomasiński zmarł rok temu, a swoje „dialogowe” wspomnienia zawarł w książce „Tak było”, którą się posiłkuje, pisząc ten *nie-co-dziennik*.

Ks. Sadzik, filozof zajmujący się Heideggerem, przyjaźnił się z Miłoszem. Zainspirował poetę do przetłumaczenia Księgi Hioba, do której sam za namową przyszłego noblisty napisał wstęp. Ich przyjaźń przyczyniła się do przemiany Miłosza z ateisty w wierzącego. Sadzik otwierał się



Fot. Leszek Turkiewicz

na współczesność, na innych, twierdząc, że w przypadku pozornego konfliktu między człowiekiem a Bogiem trzeba stać po stronie człowieka. Zapraszał do Centrum Dialogu i teologów, i ateistów, naukowców, polityków, ludzi kultury. Czasami przychodziło tak dużo słuchaczy, że trzeba było wynajmować specjalną salę na tysiąc osób w podziemiach pobliskiego kościoła Saint Pierre du Gros Caillou. Zmarł, mając 47 lat – w 1980 roku. Centre du Dialogue przejął po nim intelektualista ks. Zenon Modzelewski, równie łatwo nawiązujący przyjazne kontakty z innymi.

Przypominam sobie pierwsze spotkanie z ks. Modzelewskim w domu „Kultury” Giedroycia, w Maisons-Laffitte. Był rok 1993, ciepły wieczór, ogród, siedzimy na ławce, popijając wino. Obok nas – dwie inne osoby. Nagle wstają i ławka traci stabilność, przewraca się. Spadamy na trawę. Leżąc, patrzyliśmy w ciemne już niebo. To zdarzenie sprawiło, że razem wraca-

liśmy z Maisons-Laffitte do Paryża i w drodze opowiedziałem księdzu o podobnym upadku z ławki z przyjacielem mej chmurnej młodości. I że po kilku tygodniach dostałem od niego list, informujący, że to przypadkowe zdarzenie odmieniło całe jego życie, że leżąc ze mną na ziemi, doznał olśnienia, że wszystko jest iluzją i... stał się ortodoksyjnym buddystą. Jest nim do dziś, żyjąc w rodzinie praktykujących katolików. Casus Staszka (tak ma na imię) był przyczynkiem do rozmowy z ks. Modzelewskim o „anonimowym chrześcijaństwie” Rahnera, niemieckiego jezuitę, teologa Soboru Watykańskiego II, którego książkę wydał w pallotyńskim wydawnictwie w Osny.

Wiara, niewiara, zwątpienie... Istnieją obok siebie. Przenikają się. Flirtują z sobą. Jak uczucia, których się nie wybiera: przychodzą, odchodzą, czasem niosą miłość, czasem obojętność, a czasem nienawiść. Teologiczna koncepcja anonimowego chrześcijaństwa nie utożsamia się z przynależnością do Kościoła katolickiego, lecz łączy człowieka z boskością na sposób intuicyjny, „w głębi jego bytu”, bez religijnej konkretyzacji. Opiera się na wartości osoby, na jej ukierunkowaniu na dobro, prawdę, szczęście. Ma wymiar etyczny, nie wyznaniowy. Jest się nim, wychylając się ku transcendencji nieświadomości, żyjąc „ewangelicznie”, niezależnie od przynależności religijnej, nawet uznając się za ateistę. Karl Rahner uważał, że taka „tolerancja to gotowość przyznania przedstawicielowi innego światopoglądu tej samej dobrej woli i inteligencji co sobie”.

„Tak było”. A jak będzie? *Trzeba ze smutkiem stwierdzić* – napisał ks. Tomasiński – *że inicjatywa (Centrum Dialogu) została ograniczona. Mam nadzieję, że znajdzie się wśród młodych pallotyńów ksiądz, który na bazie naszych działań, tak wspaniale zorganizowanych przez ks. Sadzika, a następnie kontynuowanych przez ks. Modzelewskiego, reaktywuje tę niezwykle pożyteczną działalność społeczno-kulturalną.*

A na święta – dwa zdania Borgesa: *Niech zapali się światło lampy, choćby żaden człowiek go nie widział. Bóg je zobaczy...* Więc śnijmy ten sen w noc betlejemską. Śnijmy z nadzieją, bo dobrze z nią zaczynać, a jeszcze lepiej kończyć.

LESZEK TURKIEWICZ
turkiewicz@free.fr